

Nr. 25. Kraków, dnia 15 Lipca 1913 r. Rok II.

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: STEFAN KOWALSKI, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.
Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

KTÓRĘDY DROGA?...

. . . .
Nie pomogą próżne żale,
Ból swój Niebu musisz zlecić —
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść... i świecić!...


Choć w sercu żal wzbiera, choć ból targa duszą,
Nie traćmy dziś bracia otuchy,
Czas przyjdzie, ból minie i łzy się osuszą,
Podnieście swe serca i duchy!

Nieszczęśni jesteśmy, o bracia w swej doli —
Bo gwiazda nie błyszczy nam złota,
A chwasty nam rosną na zoranej roli
I bieda przysiadła nam wrota.

I lat już dziesiątek trzykrotnie dobiega,
Jak prosim i żebrzem o bycie,
A nędza nam większa i gorsza dolega —
Im dłuższe to nasze, ach! życie.

Lecz czyliż narzekać nam dzisiaj przystoi,
I ręce opuścić bezradnie?
Aż serce się nasze rozpaczą przepoi,
A duszą zwątpienie owładnie?...

Gdzie droga — spytacie — co wiedzie do celu
I chleba nam daje dostatek?
Czy w pracy o głodzie, jak cierpi z nas wielu,
Czy w głodzie i nędzy żon, dziatek?

Wszak ziemia ta święta dla wszystkich stworzona, —
Nam tylko pokrzywy ma rodzić?
Czyż nam dziś nie wolno nic zbierać z jej łona
I prawa do życia dochodzić?...

Więc dalej do pracy, przebojem do bytu,
Do tego my mamy dziś prawo —
Aż zwartym szeregiem staniemy u szczytu
Nad losu naszego poprawą!...

Krakus.

ZASADY HARMONII

UŁOŻYŁ A. CH.

(Ciąg dalszy).

Pierwszy przewrót.

Prawidłowo. Wyjątkowo.

73.

Drugi przewrót.

Prawidłowo. Wyjątkowo. Kwinta dozwolona.

74.

Trzeci przewrót.

Prawidłowo. albo: Wyjątkowo.

75.

N. B. Wyjątkowo łączyć można akord septymowy V-go stopnia z trójdźwiękami innych stopni, najczęściej z VI st.:

z VI st. z II st. z III st. z IV st.

76.

a nawet z innymi czterodźwiękami:

77.

i t. d.

ĆWICZENIA.

I. Czterodźwięki dominantowe tonacyi F, G, B, D, Es, A, d, e, g, h:

1) wypisać i zagrać w postaci zasadniczej (wszystkie pozycye), rozwiązując je:

a) w trójdźwięk toniczny niepełny;
b) w trójdźwięk toniczny pełny;
c) w trójdźwięk VI stopnia.

2) wypisać i zagrać we wszystkich przewrotach, rozwiązując je na trójdźwięku tonicznym.

II. Przerobić na piśmie i przy fortepianie następujące

ZADANIA.

C-dur. 1. 2. 3.

6 V7 V7 6 V7

4. 5.

6/4 6 6 6/4 V7 6 V7 V7

6. 7. 8.

V7 V7 V7 6 V7 V7 6

9.

V7 6 V7 6/4 V7 V7 6 V7

10. 11.

V7 6 V6 V7 6 V7 6 V7 V7 6 V7

6 V7 V7 6 V7

A-mol. 1. 2. 3.

6 V7 V7 6 V7

4. 5.

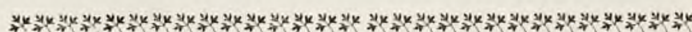
V7 6/4 V7 6 V7 6 V7 V7 6

6.

6 V7 V7 6 V7 6 6/4 V7 6 V7 6 6/4 V7

Przerobić te ćwiczenia w innych tonacyach pokrewnych.

C. d. n.



HYGIENA GŁOSU.

Nieposlednim znaczeniem dla organisty jest pielęgowanie głosu. »Śpiewak« poznański takie podaje nam wskazówki:

»Śpiewak bez głosu — to jak ręka bez palców, albo — pies bez ogona.

Głos głosowi nierówny, ale kto nawet w chórze chce śpiewać, nie mając pretensyi do zostania solistą, kto głosem swym i śpiewem cieszyć się chce do późnej starości, ten musi głos uszanować.

Niejeden uszanowaćby go pragnął, ale uszanować nie umie, dla tych więc śpiewaków »Śpiewak« z kilku spieszy wskazówkami.

Uprzytomnijmy sobie, iż narządem głosu i śpiewu jest krtań, która stanowi wejście do dyszy, inaczej tchawicy; jest ona zarazem wejściem, jedyną bramą do płuc, którą powietrze przechodzić musi. Górna część krtani, nagłośnia, jest tą pokrywą, która bądź roztwiera, bądź przycieśnia szparę głosową, wtedy

n. p. gdy łykamy; sięga ona do gardziela, w którem to miejscu krtanią przesuwa się to, co łykamy.

Przesuwa się, a raczej prześlizguje, bo krtań nasza, t. j. cała jama i znajdujące się w niej struny głosowe wysłane są błoną śluzową, która tak samo jak inne części ciała obfituje w naczynia i nerwy. Wszystkie zmiany naszych strun głosowych są wynikiem działania mięśni i nerwów.

Więc wszystko to co wpływa na mięśnie i nerwy krtani, wszystko to na głos wpływać może zbawiennie lub szkodliwie.

Ujemnie na krtań wpływa moc czynników; więc naprzód ostre zimno, wicher, pył uliczny, czy inny, metalowy, gazy trujące w kopalniach, dym z węgla czy drzewa, kopeć tytoniowy, zaduch dymu benzynowego i wszystkie inne tym podobne wyziewy.

One to, ze zewnątrz na jamę działające wpływy powodują zapalenie błony śluzowej, inaczej katar czyli po naszemu nieżyt, powodują chrypkę i kaszel.

Więc szanować będziemy głos swój wtedy, gdy powyższych tych »naleciałości« będziemy się wystrzegali.

Zwłaszcza zwracam uwagę na kopeć tytoniowy, w którym godzinami siedzą, a co gorsza śpiewają nasze chóry, szkodząc sobie z wiedzą lub bezwiednie, ale szkodząc napewno.

W naszych kołach śpiewaczych innych zaborów niema tego nadużycia, ani tego braku kultury, żeby palacz nałogowy innym skutki zgubne nałogu swego narzucał; ten kto na próbie czy lekcyi bez papierosa czy cygara »wytrzymać« nie może, ten sobie ze sali wychodzi, ale drugim powietrza nie zabiera; tego wymaga jeżeli nie miłość bliźniego, to tak często przytaczana prosta i przechwalana »kultura« — a to samo śpiewakom czy nie śpiewakom dyktować powinien zdrowia inktykt samozachowawczy.

Odwróćmy kwestyą na inną stronę i zobaczmy, jakimi to środkami lekarze choroby krtani usuwają: Każą ludziom przez dłuższy przeciąg czasu oddychać czystem górskiem powietrzem, każą wdychać czyli inhalować sole lecznicze, żywicę, każą milczenie zachowywać zupełne, aby nadwyrężone struny głosowe odpoczęły i wzmocniły się należycie.

Jakże to często słyszymy, że ten czy ów »głos sobie przepalił«, że go sobie »przekrzyczał« już raz na zawsze!

Śpiewak, prawdziwy śpiewak, od tego nieszczęścia musi się umieć uchronić.

Oto najważniejsze dla niego przykazania: Kto dłużej śpiewał lub mówił głośno i krtań sobie tą pracą rozgrzał nie może odrazu wystawić się na nagłą zmianę powietrza ciepłego na zimne. — Jeżeli nie chce zostać na tej samej sali i tam odpocząć, to wychodząc powinien szyję osłonić chustką czy szalem i w drodze nie rozmawiać.

Oddychać winien tylko nosem, nigdy wprost ustami.

To najważniejsze przykazanie hygieny ogólnej, raz dla tego, iż na włoskach delikatnych nozdrzy osadzają się i zostają rozmaite zarazki, które choroby krtani czy płuc wywołać mogą, jeżeli się do nich dostaną.

Podczas wielkich mrozów szanujący się śpiewak usta nawet chustką zasłania, żeby mróz krtani mu nie przeziębił.

Drażnią krtań i zapalenie jej powodują ostre i gryzące pokarmy i napoje, a więc pieprz, papryka, gorczyca, ocet, sery ostre.

Wiadomą rzeczą, że głos niszczy też używanie alkoholu: wódek, likierów, czy nawet wina, najlepszego szampana, który nawet takiej silnej budowy ciała śpiewakowi, jak Mierzwińskiemu głos zwichnął.

Unikać dalej należy picia napojów na lodzie odstałych, wogóle lodów owocowych czy kawowych, unikać żucia tytoniu, czyli łykania śliny z nikotyną, czyli z tym trującym składnikiem tytoniu. Niejednego już takie zatrucie nikotyną na drugi świat wyprawiło, niejednemu odjęto wargi lub twarz pokrajano, aby dalsze ciało od gnicia zabezpieczyć.

Szanujący się śpiewak baczyć musi, aby swych strun głosowych nigdy nie przesilić, nigdy nie śpiewać wtedy, gdy się już zmęczył, bo to mu głos rozstraja i powoduje to, co się technicznie nazywa dysphonią, jakoby odstrojeniem; choroba ta strun głosowych może być stałą t. j. chroniczną, lub też przemija mniej lub więcej szczęśliwie, ale po niej już zawsze głos jest słabszy, nierówny, bezdźwięczny, szorstki, ochrypły, raz wysoki i cienki, drugi raz głęboki i jednostajny.

Chorobie tej ulegają nieraz kaznodzieje, nauczyciele, komendanci wojskowi, a oczywiście także i śpiewacy, jeżeli śpiewają zbyt długo i za silnie.

Zapobiegać możemy chorobom krtani przez to, że ją hartować będziemy zimną wodą; ale hartowanie to trzeba rozpoczynać teraz latem, a nie wśród zimy.

Chodzić należy zawsze z gołą szyją, szyję i kark raz na dzień obmywać wodą zimną, ale nie zanadto zimną; ostrożnie, stopniowo zwolna temperaturę obniżać o jeden stopień.

Nie zaziębiać nóg; kiedyśmy je zmęczyli sportem, a zwłaszcza zimą tańcem, nie wychodźmy na wilgoć, błoto czy śnieg bez zabezpieczenia ich kaloszami czy berlaczami, jeżeli nie chcemy, aby nam się krtań zapaliła.

Szanujmy swe głosy — a tem samem oddajmy stale: Cześć Pieśni!« *Hygienista.*

GŁOSY ORGANISTÓW.

«Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni!»

W teraźniejszych czasach stosunki życiowe tak są ułożone, że każdy musi przedewszystkiem dbać o siebie. Nie dziw więc, że wielu z P. Organistów galicyjskich odsuwa się od pracy dla wspólnego dobra. Wiele potrzeba mieć serca i miłości bliźniego, aby przy swojej biedzie myśleć o niedoli innych.

Są jednak sprawy, które są wspólne wszystkim i wszystkich jednakowo obchodzą. Tu więc musimy uczynić zarzut, że P. P. Organiści galicyjscy mało interesują się sprawami wspólnemi. Najwięcej piekącą sprawą jest dziś organizacya i aż przykro pomyśleć, że dotąd nie udało się wszystkich zgromadzić w jedną całość. A przecież teraz są czasy, gdzie wszystko się organizuje celem wywalczenia sobie lepszego bytu, bo jeden człowiek sam nic nie zrobi, ale całość jako organizacya wiele zdziałać może. O polepszenie bytu starają się wszyscy. Na posiedzeniu komisyi budżetowej rady państwa mówił poseł chrześciańsko-społeczny Schraffl o potrzebie podwyższenia kongruy duchowieństwa katolickiego. Podniósł z naciskiem fakt, że od czasu ostatniej regulacyi kongruy ceny wiktuałów i innych środków potrzebnych do utrzymania życia poszły ogromnie w górę. Dlatego też powiększono płace sług państwowych, funkcyonaryuszów autonomicznych i gminnych, nic jednak nie uczyniono dla kleru parafialnego, którego dochody są całkiem niedostateczne. Mowca uczynił wniosek, wzywający rząd, żeby w sesyi jesiennej przedłożył radzie państwa projekt ustawy, którąby zapewniła stosowne podwyższenie kongruy. Wniosek ten komisya przyjęła 25 głosami przeciw 13, a Izba Dep. większością 226 głosów przeciw 101. Więc jest nadzieja, że podwyższenie pensyi kapłanom nastąpi, dlaczegóż my nie mamy starać się o lepszy byt. Ale jakiemiż rozporządzamy środkami zmierzającemi do celu? Oto gdy np. zapowie się posiedzenie dekanalne, to przyjdzie na niego dwóch P. P. Organistów, i odejdą z niczem. Jeśli chodzi o zaprenumerowanie gazetki, która ma bronić waszych interesów, to nie dość, że wielu nie zapłaci, jeszcze nagrymaszą, że to powinno być i tamto; a jak płacą tę prenumeratę?! Co to niektóry z delegatów musi się nachodzić i naszukać po jarmarkach P. P. Organistów i wprost prosić o parę centów na gazetę organistowską. Wiele mamy przykładów, jak to P. P. Organiści dbają o swoje interesa, które kiedyś przy sposobności poruszymy, a między innymi jak to P. P. Organiści poparli kandydaturę p. Ciepielowskiego w Kolbuszowskiem. Nie zajmujemy się tą sprawą, bo zaznaczyliśmy, że polityką się nie zajmujemy, ale to co nieuczciwe musimy napiętnować. Z drugiej strony nie straciliśmy nic na tem (oprócz trochę pieniędzy), bo i tak wyszedł Kapłan, a nie żaden wróg Kościoła katolickiego — i pewni jesteśmy, że równie dobrze będzie bronił spraw naszych, jeśli zajdzie tego potrzeba. Podnosimy tylko, jak wiele można liczyć na P. P. Kolegów Organistów. Dlatego też teraz apelujemy do Was Koledzy: postarajcie się o jak najszybsze zwołanie zjazdów dekanalnych we wszystkich dekanatach i omówienie spraw organizacyjnych przedewszystkiem. Prosimy o wybranie komisyi, którąby się zajęła w jak najkrótszym czasie wygotowaniem memoryału do wszystkich galicyjskich Organistów, aby zgłosili swoje przystąpienie do organizacyi, w celu podjęcia ostatecznych kroków, gdyż już czas najwyższy do zrozumienia swoich interesów. Wszystko, co dotychczas przygotowane, powinno dać bodźca do pracy innym, którzy są dotąd obojętni dla spraw ogółu, bo inaczej próżnemi będą wszystkie głosy organistów.

Ale to koniecznie musi być już, niezwłocznie. I te posiedzenia dekanalne muszą się odbywać stale, co miesiąc — muszą być ogłaszane w gazetce naszej, aby wszyscy o nich wiedzieli i nie tłómaczyli się, że o niczem nie wiedzą. Następnie jeszcze w tym roku winien się odbyć wiec całej dyecezyi — a następnie wiec ogólny. Ale to każdy musi wziąść sobie do serca, za obowiązek, bo tu chodzi o dobro własne i żon i dzieci i całego pokolenia organistów, którzy po nas nastąpią. Agitować wszędzie, gdzie się da, przy każdej sposobności, zacieśniać coraz silniej węzły, nie zrażać się niczem i niczego się nie obawiać, bo powiedział Chrystus Pan: *„Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie“.* *Krakus.*

Sonata P. P. Organistów!

Zassów, w czerwcu.

Zaiste, nieraz śmiać i płakać się chce, kiedy się czyta sążniste artykuły poświęcone sprawom organistów. Ileż to ludzie zapisali cierpliwego papieru, ileż wysilili mózgu na przeróżne taktyki postępowania, przeróżne formy samokształcenia się i inne tym podobne kombinacye, mające na celu nibyto poprawę marnego losu organisty. Wierzę, że pobudką do tego były myśli szlachetne, rzeczywista chęć poprawy naszego bytu, jednakże w całej tej olbrzymiej i być może szlachetnej pracy nie widzę, choć dopatrzeć chcę, ani na jotę rzeczywistego zysku, pożądanej tak bardzo pozytywności. Piszą wciąż: należy się kształcić zawsze, by podnieść poziom naukowy organisty, a szczególnie pod względem muzyki i śpiewu. Piękne, bardzo to piękne, lecz czy to możliwe w obecnych okolicznościach, przy stosunkach ekonomiczno-materyalnych dzisiejszego organisty? — Pytanie to nasuwa się samo przez się; anormalność stosunków, położenia pod względem finansowym powiada, niemożna, nie da się to wykonać. «Syty głodnemu nie wierzy» — jakże wymagać od organisty wytężonej pracy nad sobą, kiedy po większej części on jest głodny. Przeto czy można, czy należy żądać od człowieka, któremu na myśli przedewszystkiem chleb powszedni, aby myśl swoją zwracał w innym zupełnie kierunku? Daj zgłodniałemu do wyboru kwiat wonny i suchy kawałek chleba, co weźmie? Z pewnością nie kwiat, który z pogardą odrzuci.

Opisywać tu całej nędzoty życia organisty nie będę, gdyż ona aż nadto jest znaną, chciałbym tylko zestawić w ogólnym zarysie położenie materyalne i społeczne, co on właściwie powinien, a co za to otrzymuje.

Powinien on wiele, wiele powinien: grać pięknie i śpiewać, winien spełniać przeróżne funkcye, prowadzić piękny chór i t. p. Cóż jednak ten organista za to wszystko ma? czy pensyę stałą i dostateczną do normalnego i przyzwoitego, po ludzku prowadzonego życia? czy dochody prawne i systematycznie wpływające, bądź od gminy, bądź od rządu, lub z łaski Do-

brodziejów? Nie! za całą swoją pracę ma wielkie »Nic«. Bo nie można brać zupełnie w rachubę zostawionej mu perspektywy dostania coś od współobywateli korzystających z jego pracy. Dalej zostawiono mu tylko prawo żebraniny, prawo upokorzenia na każdym kroku swego ludzkiego honoru, swej ambicyi.

Panowie Koledzy z pewnością znają «Regulamin służbowy» wydany przez Ordyn. Książ. Biskupi w Krakowie dla organistów dyecezyi krakowskiej. Czytając go, spostrzegam 22 paragrafy, których 21 są to paragrafy obowiązujące i wymagające różnych rzeczy od organisty, a tylko jeden jedyny § 5 coś temu organiście daje. Więc co daje? «Organistom przyznaje się i zezwala na tytuł Urzędnika rzymsko katol. Kościoła» (sic!) Czy to nie oczywista parodya?

Wobec przeto tak powabnie zakreślonego stanu organisty zapytuję uprzejmie Sz. P. Kolegów, czy na czasie są poruszone tak często kwestye samokształcenia podnoszenia się do wyżyn moralnych (o pustym żołądku) czy nie jest to absurdum, czy anomalia ta nie bije dosyć jaskrawo w oczy?

Czas już najwyższy wyzbyć się mrzonek do niczego nie prowadzących, czas już najwyższy wytężyć wszystkie siły, złączyć ramię do ramienia i iść w bój o byt, więc przedewszystkiem, o wywalczenie sobie znośnego ekonomicznego, ludzkiego stanowiska.

Chleba trzeba dać więcej głodnym rzeszom, a duch w nie wstąpi inny. Do pracy więc, lecz do pracy pozytywnej i opartej na zasadach chrześciańskich, nie zaś do górnych, pięknych ułud — mrzonek.

Rzucam te myśli w przekonaniu, że Szan. Panowie Koledzy zechcą się nad niemi zastanowić i nie ze złej, lecz dobrej strony zrozumieją.

Klimaszewski.

Jak dążyć do „samoobrony".

Lipnickie Międzybrodzie, w lipcu.

Co to jest »samoobrona«, chyba każdy z nas rozumie; lecz nasuwa się pytanie, czy dobrze rozumie, t. zn. czy każdy z osobna dąży, by ją w czyn praktycznie wprowadzić. Niejeden z Sz. kolegów, niedość świadomy sprawy, może zapyta: cóż to więc jest ta »samoobrona« i na czem głównje polega? Otóż »samoobrona« — zdaniem mojem — jest to dobrze zrozumiana kwestya organizacyjna, czyli doskonale pod względem organizacyi urządzona, jakaś instytucya lub stowarzyszenie. Rzecz sama przez się tego wymaga, by każdy członek danego Towarzystwa był niejako w tem przekonaniu, iż chcąc by ono odpowiadało swemu celowi, był niejako zrośnięty, albo przejęty dążnościami, jakie to towarzystwo za zadanie sobie przedsięwzięło. Który jednak z członków szedłby według swego widzimisię, nie trzymając się ogólnych przepisów tegoż — to rzecz prosta, iż w miarę zwiększania się takich osobników, towarzystwo czy organizacya wkrótce upaść musi i nie odpowie swemu zadaniu jako »samoobrona«. Podwaliną więc »samoobrony« jest li tylko jedność w dobrze zrozumianym i określonym interesie. Dalszym materyałem budowy »samoobrony« jest ciągłe wzrastanie członków, no i pewna norma działalności tychże, oparta na wzorowych przepisach statutowych. Jak w budowie z cegły lub kamienia nie obejdzie się bez spójni z wapna czy cementu, tak również nie może być mowy o »samoobronie« bez własnego pisemka, które jest niejako spójnią w tejże. Dalej, choćby najlepiej wykończona budowa, musi koniecznie mieć pokrycie czyli dach, gdyżby ją deszcze z czasem rozmoczyły i wichry rozniosły, tak w »samoobronie« nie może się obejść bez pewnych zasobów materyalnych.

Niechże więc każdy z Sz. kolegów dobrze się zastanowi nad ważnością »samoobrony« w naszem obecnem położeniu i dostosuje do siebie pewne normy, by koniecznie wkrótce zjednoczyć się w tejże, w naszym zawodzie tak nieodzownej, tak ze stanowiska materyalnego, jak i moralnego. Gdy każdy, zrozumiawszy doniosłość sprawy, choć drobną cegiełką przyczyni się do budowy wspólnego gmachu »samopomocy«, już to jako stały i czynny członek tejże, biorąc udział we wszelkich w tym zakresie działalnościach, w miarę możności, a głównie popierając pisemko wspólne, i od czasu do czasu dorzucając parę groszy na wspólne cele, a także w danym razie, nie lenią się jechać na wspólne Zjazdy, jakie od czasu do czasu są niezbędne. Gdy temu zadość się uczyni, to zapewne członek taki będzie w tem przeświadczeniu, iż nie jest tylko z imienia członkiem, a będzie miał to wewnętrzne zadowolenie, jakie się okazuje po spełnieniu dobrego czynu. Bo czyż sprawa »samoobrony« wśród nas nie jest ważną i świętą! Wszak tu chodzi o podniesienie muzyki kościelnej ku większej chwale Bożej; chodzi tu o dźwignięcie z biedy niejednej rodziny z pośród społeczeństwa organistów, a przecież to czyn święty, to czyn miłości bratniej, który jest konieczny wśród nas. Czyżby to nie hańbą było dla nas, byśmy obojętni byli wobec tego? a co, niedaj Boże byśmy lekceważyli, lub przez egoizm utrudniali, lub wprost tamowali rozwój »samoobrony«. Czy może mamy być tchórzami, bojąc się narazić przez oświadczenie się za wszystkiem tem o czem wspomniałem? Jakichże słów pogardy bylibyśmy godni w takim razie... I na cóż zdałaby się nasza praca, gdy gnuśnieć będziemy, i nie postąpimy kroku naprzód, skoro znajdziemy się w takim kole z którego nie mamy innego wyjścia. Więc bracia nie mamy się co oglądać na tylne koła — lecz w górę serca! Energia, praca i wytrwałość niech nam towarzyszą do osiągnięcia szlachetnego i wspólnego celu.

Dalej do pracy, nie tracić nam czasu,
My organiści, wielkiej myśli słudzy,
Choć z nas niejeden padnie wśród zapasu,
Cel nie ominie, osiągną go drudzy.

Feliks Jurecki.

PÓŁ TUZINA MOICH WYPRAW
na posadę organisty.

(Ciąg dalszy).

Wzburzony mój umysł po tak pomyślnie dla mnie ubiegłym dniu, nasunął mi długie i dziwne marzenia. Wiedziałem o tem, że drogą którą obrałem, otwarłem sobie podwoje do lepszej przyszłości, lecz z góry byłem przekonany, że w krótkim czasie będę zmuszony tułać się po parafiach. Zasnąwszy snem twardym, majaczyłem jakby w gorączce, powtórzyły się we śnie dawniejsze me przejścia, toczyłem walkę noc całą, aż wreszcie nad ranem samem, broniąc się rozpaczliwie przed jakimś napastnikiem..... runąłem z kanapy, wywracając obok ustawione krzesła. Hałas i łoskot zwróciły uwagę pilnej Maryanny, która słysząc go, i myśląc, że i ja taki pilny i wczesny ptaszek jak ona

i wstaję już do roboty, poczęła jeszcze żwawiej krzątać się koło gospodarstwa, budząc resztę służby plebańskiej:

— A wstawajcież już lenie! dokąd będzie tego spania? Patrzcie! to organista młody chłopiec, nikt go nie budził i już jest na nogach, a wy ani rusz wstawać! Dalejże dopókim dobra!

Słysząc takie pochwały powtórzone kilka razy pod moim adresem, nie bardzo mi się one spodobały. Piąta godzina rano, spać się jeszcze człowiekowi chce, a ta tak hałasuje o mojej pilności! Cóż więc było robić? trzeba się zbierać, aby ją utwierdzić w przypuszczeniach. Ubrałem się dość szybko, a wychodząc do sieni, zastałem już przygotowaną miednicę z wodą, mydłem i nowym ręcznikiem. Nie długo trwało zebranie się, a będąc już ze wszystkiem gotowy, zjawiłem się w kuchni plebańskiej. Wchodząc, pochwaliłem Pana Boga, poczem zwróciłem się do pani gospodyni.

— Dzień dobry pani gospodyni... Szczęść Boże do pracy! otóż i ja jestem gotów do usług, proszę pani o zatrudnienie a chętnie dopomogę w pracy.

— Już pan chcesz pracy?..... panie Hendryku! co za poczciwe stworzenie z pana..... powoli, powoli... Musisz się pan wpierw posilić, boś przecie głodny. Ugotowałam panu pięć jajek na miętko, posilże się świeżym chlebusiem z masłem, mlika masz tu pan pełny dzbanek... jak pan to zjesz, pomyślimy o robocie dla pana.

— Co za szczęście i Opatrzność czuwa nademną? nic jeszcze nie zrobiłem, nie zasłużyłem sobie, a już mam śniadanie.... Czem ja się odwdzięczę?....

— Ano tak! rzecze gospodyni — »*kto rano wstaje temu Pan Bóg daje*« — widzę żeś pan pilny i pracowity, zasługujesz więc na to, aby Opatrzność czuwała nad panem... Czem się pan odwdzięczysz...? to nie teraz czas o tem rozprawiać... Nie wstydź się pan panie Hendrysiu, ale pożywaj co Bóg dał.

Zjadłem więc ile mogłem, ale nie wszystko, poczem na własne życzenie poszedłem doglądać roboty w polu. Nie miałem pojęcia o gospodarstwie rolnem, lecz aby dobrze być widzianym, kupiłem cygar w kółku rolniczem i poczęstowałem niemi kosiarzy. Czyn ten miał skutek dla mnie bardzo dodatni, a służba plebańska widziała we mnie wszystkie zalety dobrego ekonoma, nawet te, których zupełnie nie posiadałem.

Przybyłem około 7 godziny z rana do plebanii, zdając raport z przebiegu robót w polu, poczem udałem się do kościoła na Mszę św., którą po raz pierwszy odegrałem. Nie wiem jakie wrażenie wywarła moja muzyka, dość na tem tylko, że ks. proboszcz zwolnił mię już od egzaminowania muzycznego, a zaprosił do kancelaryi aby wybadać mię, czy potrafię prowadzić kancelaryę. Egzaminacya trwała bardzo krótko. Zapytał mię o znaczenie kilku wyrazów łacińskich, używanych przy pisaniu metryk, wreszcie kazał mi napisać prędko słowami: roku 1872. Napisałem więc: *anno millesimo octingentesimo septimodecimo secundo* i na tem egzamin kancelaryjny skończyłem. — Nie myślałem, że tak łatwo mi przyjdzie ten urząd, więc zadowolony rozpocząłem już tego samego dnia urzędowanie. Załatwiłem jeszcze z ks. proboszczem kwestyę mojego wynagrodzenia, a że już miałem wyrobioną od gospodyni opinię jako pilny i doświadczony ekonom, otrzymałem pensyi 60 złr. miesięcznie, życie i mieszkanie.

Płakać mi się chciało z wdzięczności. Przekonałem się, że Niebiosa czuwają nademną, a dowodem tego, że tak szlachetnego dobrodzieja znalazłem. Był on dla mnie najlepszym ojcem, dzielił się ze mną jak z najlepszym przyjacielem lub własnym bratem. Nie znał on różnicy stanu lub próżnej pychy, wspólnie zasiadaliśmy do stołu na obiad, obok siebie i na tem samem siedzeniu jechaliśmy na pogrzeb lub z powrotem. Trudno mi tu nawet wyliczyć wszystkie momenty tej niebywałej dobroci, jednem słowem, jako organista miałem u mego przełożonego nietylko pełne zaufanie, ale życzliwą pomoc i opiekę. Nawet we dworze u hrabstwa chętnie mnie wzywano, grałem do tańca, cieszył się hrabia i szczycił się mną ksiądz proboszcz. Tak będąc sytuowany, czułem się jak w raju i z wdzięczności dla mego przełożonego poszedłbym nawet na kraj świata, i byłbym poniósł ze siebie nawet największą ofiarę.

Czas mijał szybko, i nadeszła zima, a z nią opłatki i kolęda na którą się tak cieszą organiści.

Nie chodziłem po wsi ostatni, jak to gdzieniegdzie praktykowane, lecz razem z księdzem proboszczem, i zebrałem dla siebie 2 pełne fury zboża, ziemniaków, masła itp. Było też i kilku takich gospodarzy, którzy gęś lub kaczkę dawali, więcej nawet dla organisty niż samemu jegomościowi. Cieszył się nawet tem sam przełożony, żem tak przypadł do gustu parafianom, cień nawet niezadowolenia nie zachmurzył jego oblicza.

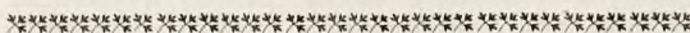
I byłbym wkrótce stał się bogaczem, gdyby nie czarna chmura zawisła nademną w postaci owej szczebioteczki Maryanny, gospodyni plebańskiej, która poczęła teraz gwałtownie narzucać mi się ze swą miłością.

Nieszczęścia chodzą po ludziach, a gdzie zgoda i miłość panuje, tam przychodzi djabeł i sieje ziarno niezgody. Tam gdzie djabeł nic zrobić nie może, tam posyła niewiastę podjudzoną gniewem, nienawiścią lub intrygą, aby zniweczyła wszystko co dobrem być może.

Inaczej jednak szatan owładnął naszą Maryannę. W umysł jej prosty, otwarty i szczery, nie znający żadnej polityki, wlał przekonanie, że ja jestem tym, który przyniesie jej kiedyś szczęście małżeńskie i poczęła mię już uważać za swego.

Co za ironia losu! Wszak uprzejmością i miłością miałem zdobywać lepsze warunki na posadzie, nie zaś serca gospodyń, bo serc do miłości jest wszędzie pełno, ale możliwych warunków do życia brak jest organistom zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Prosimy o odnowienie prenumeraty za drugie półrocze, gdyż wielu z PP. Organistów dotąd tejże nie nadesłało.

KRONIKA.

KOLEGIA ZNAWCÓW. Minister oświaty zamianował kolegia znawców z zakresu literatury i muzyki, utworzyć się mające we Lwowie. Do kolegium znawców muzyki zamianowani zostali: przewodniczącym: Władysław Żeleński; zastępca przewodniczącego: Mieczysław Sołtys; członkami: Wiktor Barabasz, Dr Franciszek Bylicki, Władysław Gubrynowicz, właściciel księgarni we Lwowie, Franciszek Neuheuser, Stanisław Niewiadomski, Franciszek Słomkowski.

»ZWIĄZEK TOWARZYSTW MUZYCZNYCH I ŚPIEWACKICH« powstaje we Lwowie. Nie znamy bliżej projektu ustaw tego Związku, wiemy jedynie, że sprawami Związku zajmuje się X. Prałat Dr Surzyński.

ZJAZD POLSKICH TOWARZYSTW MUZYCZNYCH I ŚPIEWACKICH. Sekcya muzyczna komitetu obchodu rocznicy powstania styczniowego z r. 1863 ogłosiła następującą odezwę: »W roku, w którym cały naród polski, święcąc 50 rocznicę ostatniej walki o niepodległość, czyni szczegółowy obrachunek swego kulturalnego dorobku w różnych dziedzinach życia i ogólny pogląd sił i środków, potrzebnych do twórczej pracy w przyszłości — sekcya muzyczna komitetu obchodu 50 rocznicy powstania styczniowego z r. 1863, chcąc godnie uczcić rok jubileuszowy, postanowiła urządzić Zjazd wszystkich polskich Towarzystw muzycznych i śpiewackich w październiku b. r. we Lwowie i dać inicyatywę do zorganizowania związku, któryby muzyce polskiej ułatwił warunki rozwoju i zapewnił jej należne miejsce w dziedzinie duchowego życia narodu. Skupić i zjednoczyć wszystkie odosobnione rozprószone usiłowania, aby muzyce polskiej — która geniuszem Szopena mówiła o nas światu, a pieśnią Moniuszki przemawiała do dusz narodu — zapewnić pomyślniejsze niż dotąd warunki rozwoju i zdobyć dla niej odpowiednie stanowisko, wydaje się czynem doniosłym i koniecznym. Zrzeszenie w jednym szeregu daje siłę i warunki do dalszego jej potęgowania. Skupienie i oparcie się wzajemne zapewni nam poszanowanie u obcych, a w nas samych rozbudzi wiarę w lepszą przyszłość, rozbudzi śmiałe i trwałe pragnienie czynu, a osiągnięte wyniki prac zabezpieczy od zmarnowania i niepamięci. W imię tych wzniosłych haseł wzywamy wszystkie polskie Towarzystwa do współudziału w pierwszym polskim zjeździe i przystąpienie do związku. Zjazd odbędzie się w październiku br. i połączony będzie z dwoma produkcyami. Na pierwszej wykonane zostaną wspólnemi siłami »Śluby Jana Kazimierza«, oratoryum M. Sołtysa, na drugiej utwory niedawno zgasłego znakomitego polskiego pieśniarza Jana Galla. Do udziału w wykonaniu zostają zaproszone wszystkie polskie Towarzystwa śpiewackie. Wszelkie bliższe szczegóły o zjeździe i koncertach poda sekcya muzyczna Towarzystwom do wiadomości w najbliższym czasie. Komitet obchodu rocznicy powstania styczniowego uprasza te wszystkie Towarzystwa, którym zaproszenia na Zjazd z powodu braku adresu nie wysłano, o zgłoszenie się po nie o ile możności w najkrótszym czasie. Wszelkie pisma należy wysyłać pod adresem: Sekcya muzyczna K. O. R. P. r. 1863 na ręce przewodniczącego sekcyi Dyonizego Totha, ul. 3-Maja l. 16. — Za sekcyę muzyczną komitetu obchodu rocznicy powstania styczniowego z r. 1863 — Dyonizy Toth, przewodniczący, Rajmund Pragłowski, sekretarz.

Z DOLI ORGANISTÓW. Kto nie wierzy, jakie są stosunki organistów parafialnych, niech przekona się z tych kilku słów listu, które jeden z organistów pisze:

Szanowna Redakcyo! Od 15 lat jestem organistą. Uczyłem się w szkole Tarnowskiej. Do dziś dnia jeszcze się ćwiczę i mam zamiar zdać egzamin organistowski. Cierpię jednak okropną biedę. Nie mam za co potrzebnych podręczników i niezbędnych nut kupić. Z dochodów kościelnych, które wynoszą zaledwie parę koron miesięcznie (gdyż pensyi nie ma żadnej), nie mogę sobie nawet porządniejszego ubrania kupić, ażeby jako tako przyzwoicie do kościoła chodzić. Wstyd mnie, że chodzę jak żebrak, w potarganych butach i spodniach, ale Bóg świadkiem, że nie mam grosza, bo na wyżywienie rodziny nawet nie mam (mimo że żyjemy wprost nędznie). Dzieci chciałyby się gwałtem uczyć, bo mają wielkie zdolności, ale cóż — za co ich będę kształcił, kiedy tu na suchy chleb nieraz niema. Ot — zmarnieć będą musiały biedne dzieci, i narzekać kiedyś będą na rodziców, że im nie dali wykształcenia, które dziś jest tak koniecznem. . . . .

. . . .

Zasyłam wyrazy szacunku i poważania". *K. S.*

Komentarze zbyteczne. *(Red).*

»BIURO KATOLICKIE«. W Nowym-Jorku założone zostało »Biuro katolickie«, mające na celu obronę katolickiego imienia. Nigdzie tak, jak w Stanach Zjednoczonych, imię to nie jest wyzyskiwane przez różne sekty protestanckie, a nawet grupy polityczne. Założyciele »Biura« spodziewają się przez swą akcyę ukrócić te nadużycia lub przynajmniej zmniejszyć ich liczbę i wpływ.

«DOM POLSKI« W JEROZOLIMIE. Istniejący w Jerozolimie od lat kilku «Dom polski«, który służy dla polskich pielgrzymów za ognisko na równi z hospicyami innych narodów rozszerzono obecnie dzięki opiece X. kanonika Marcina Pinciurka, rektora »Domu polskiego« przy św. Grobie Chrystusa Pana. Obecnie urządza się kaplicę pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej, na którą płyną hojne ofiary. W Jerozolimie istnieją hospicya: rosyjskie, austryackie, niemieckie, francuskie, włoskie i belgijskie! wszystkie te zakłady są popierane przez rządy i udzielają gościny po bardzo niskiej cenie nietylko pielgrzymom średniej zamożności, lecz nawet osobom zamożnym. Rosyjskie hospicyum nie odmawia gościny katolikom z państwa rosyjskiego, lecz istnieje głównie na usługi prawosławnych, a wskutek tego »Dom polski«, który służy wyłącznie dla katolików z Królestwa, zasługuje na poparcie. W r. 1911 w »Domu polskim« mieszkał ks. metropolita Kluczyński, nadto corocznie zatrzymują się tam wybitni Polacy, odwiedzający miejsca święte.

NIEODEBRANE LISTY. Przed kilku dniami w dyrekcyi poczt w Wiedniu spalono 23,964 listów, których w przeciągu miesiąca lutego nie można było w Wiedniu i Austryi Dolnej doręczyć adresatom. Ponieważ listów tych nie reklamowano, zostały zniszczone.

NOWY SEJM. Wybory dały następujący wynik: Polaków zostało wybranych 116, wirylistów polskich jest 9, razem 125. 1 Niemiec (p. Haempel z Białej). Rusinów wybrano 32, wirylistów 3, razem 35.

Posłowie polscy wedle stronnictw dzielą się:

1) Autonomiści i centrum: 1 Abrahamowicz, 2 Barański, 3 Biesiadecki, 4 Brunicki, 5 Burzyński, 6 Cielecki, 7 Cieński Tadeusz, 8 Czartoryski, 9 Dąmbski Aleksander, 10 Dzieduszycki Władysław, 11 Garapich, 12 Gołuchowski Adam, 13 Gromnicki, 14 Kasznica, 15 Koziebrodzki Ludwik, 16 Kozłowski, 17 Krasicki August, 18 Krzeczunowicz Aleksander, 19 Krzeczunowicz Walery, 20 Krzysztofowicz, 21 Laskowski, 22 Lubomirski Andrzej, 23 Milewski, 24 Moysa-Rosochacki, 25 Niezabitowski, 26 Nowosielecki, 27 Onyszkiewicz, 28 Piniński,

29 Potocki Jan, 30 Rayski, 31 Sapieha Paweł, 32 Schnell, 33 Serwatowski, 34 Sozański, 35 Stadnicki Stanisław, 36 Stadnicki St. Adam, 37 Starzyński Tadeusz, 38 Stroński, 39 Theodorowicz, 40 Tyszkowski, 41 Urbański Mieczysław, 42 X. Zaremba, 43 Pilat, 44 Starzyński Stanisław.

2) Narodowi demokraci: 1 Adam, 2 Bednarski, 3 Głąbiński, 4 Jabłoński, 5 Sala, 6 Schmidt, 7 Skarbek, 8 Wójcicki.

3) Związek chrześciańsko-ludowy: 1 Górnikiewicz, 2 Łaskuda, 3 Maciuszek, 4 X. Michalik, 5 X. Okoń, 6 Pilch, 7 Tomaka, 8 X. Wolanin, 9 Zamorski.

4) Demokraci bezpart.: 1 Łazarski, 2 Neumann, 3 Riedl.

5) Koło krakowskie: 1 Badeni St. Henryk, 2) Bobrzyński, 3 Bzowski, 4 Dąmbski Stanisław, 5 Goetz-Okocimski, 6 Halban, 7 Hupka, 8 Jaworski Wł. Leopold, 9 Konopka, 10 Jędrzejowicz Stanisław, 11 Korytowski Witold, 12 Mars Antoni, 13 Męciński, 14 Mycielski Edward, 15 Skrzyński Stefan, 16 Tarnowski Zdzisław, 17 Wodzicki Antoni, 18 Zaleski Wacław, 19 Tarnowski Stanisław, 20 Kostanecki Kazimierz.

6) Konserwatyści bezpartyjni: 1 Biliński Leon, 2 Zamoyski Franciszek.

7) Demokraci bezprzymiotnikowi: 1 Bandrowski, 2 Doliński, 3 Federowicz, 4 German, 5 Jahl, 6 Kleski, 7 Leo, 8 Loewenstein, 9 Maiss, 10 Maryewski, 11 Misiński, 12 Rittel, 13 Rutowski, 14 Sare, 15 Schaetzel, 16 Srokowski, 17 Tertil.

8) Demokraci postępowi: Aschkenaze, 2 Lisiewicz.

9) Ludowcy: 1 Biały, 2 Bernadzikowski, 3 Bojko, 4 Bosak, 5 Długosz, 6 Krężel, 7 Kędzior, 8 Siwula, 9 Stapiński, 10 Witos, 11 Zgórski, 12 Żarnecki, 13 Bardel, 14 Serczyk.

Nieznaną nam jest przynależność partyjna przyszłorocznego rektora politechniki, a Księża Biskupi nie należeli nigdy do żadnego stronnictwa.

Na najbliższych posiedzeniach dekanalnych muszą delegaci omówić sprawę wysłania deputacyi do posłów polskich, aby mieli na względzie dzisiejszy stan organistowski i aby w danym razie słuszne żądania poparli.

Nadesłany do Red. «ŚPIEWAKA« Nr. 7 zawiera: Nowy śpiewnik; Od Wydziałów; Referaty ze Zjazdów; H. Rzepecka (Nasze pieśni starodawne); Kilka uwag o pieśni i jej wykonaniu, Bartkiewicz; Wiersz; O nauce muzyki; Z życia Kół, tow. organistowskich i rozmaitości. Numery na okaz gratis i franco wysyła: K. T. Barwicki, Półwiejska 3, Halbdorfstrasse, Poznań.

Zdolny organista, absolwent tarnowskiej szkoły organistów, grający dobrze z nut, z przyj. głosem, szuka pos. zaraz. Któryby z Sz. Kol. wiedział gdzie o wolnej posadzie raczy donieść pod adresem: **Organista paraf. Mystków, p. Cieniawa.**

Posada organisty w Podstolicach p. Wieliczka, jest do obsadzenia od 15 sierpnia b. r. Pomieszkanie wolne składające się z dwóch izb tuż przy kościele, dochody kościelne wraz z petytą około 800 K. Pożądany kaw. lub żonaty bezdzietny.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Kowalski. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.
DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE.